Nr. 25. Kraków, niedziela 26 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 25 stycznia.

Kto dostał po pysku?

Nabrzękłe policzki prowokatora-żurnalisty p. Ostaszewskiego-Barańskiego nie wzbudzają w nas zbyt wielkiej litości, której objawy czytamy we wszystkich pismach oficyalnych i półoficyalnych. Za czasów Kościuszkowskich, w r. 1831 lub w r. 1863, taki pan, piszący w ten sposób o demonstracyi młodzieży, gorzejby wyszedł, niż dzisiaj, gdzie skończyto się na kilku rzęsistych policzkach. Zresztą te policzki, to w Galicyi udział dość stały pp. Masłowskiego, Ehrenberga i Ostaszewskiego, więc nie możemy wobec nich wznieść się do tragicznego nastroju całej niemal prasy galicyjsko-ugodowej.

Dla nas inna rzecz jest dzisiaj ważniejszą. W całej Polsce daje się odczuwać od kilku lat silny prąd ugodowy wobec rządu rosyjskiego. Ugodowcy, rozsiani po wszystkich obozach klas rządzących, prowadzili dotychczas robotę swoją dość nieumiejętnie i nieśmiało. Przyczepiali się do epizodów takich, jak n. p. upadek hr. Badeniego, przyjaźnie czeskie, lub przyjazd cara do Warszawy.

Ale wmówić w Polaków, że ich jedynym przyjacielem na świecie jest państwo rosyjskie, było rzeczą trudną i tak wstrętną, że nie ośmielano się zrzucać maski zbyt otwarcie i robiono po cichu ohydną robotę trucia dusz polskich.

Okrucieństwa Prusaków we Wrześni i szał obłąkańców hakatystycznych ośmieliły plugastwo moskalofilskie i uczyniły pracę ugodowców energiczniejszą i solidarną we wszystkich trzech zaborach.

Rej wiodą oczywiście petersburscy ugodowcy z Spasowiczem na czele. Narady, odbyte w kilku punktach kolejno, dały kierunek całej prasie, jaką rozporządzają. A w Galicyi samej rozporządzają całą prasą konserwatywną i suflują bardzo zręcznie innym organom, które uchodzą za demokratyczne, a pchają ugodę z Moskwą wszystkimi możliwymi sposobami.

Nawet fantastyczne obliczenia, że po stronie Moskwy stanie Francya, Włochy i Austrya, wciągnięto w zakres rozważań. Robota ta ma na celu wywołanie wśród Polaków sympatyi do absolutnej Rosyi, a filistrowi polskiemu bardzo umiejętnie wszczepia się pogardę dla konstytucyi i t. p. „bawidełek“ zachodnio-europejskich, migając mu przed oczyma „dobrobytem“ w Rosyi.

Najulubieńszym jednak sposobem na patryotyczną nienawiść do rządu rosyjskiego jest piętnowanie ruchów patryotycznych, jako roboty pruskich ajentów prowokacyjnych!

Przyzwyczaiwszy swoich czytelników systematycznie do połykania wszystkich głupstw i nonsensów, może prasa poznańska i galicyjska grać na „ajentach pruskich“ przy każdej okazyi, kiedy jej się to tylko podoba.

Dawna polityka czartoryszczyzny wstaje przed nami dzisiaj jak upiór okropny, wyzyskując ból i męki narodu w tym celu, **aby tem łatwiej zabić w nim poczucie wiary w siebie i tylko w siebie!**

Dawni szlacheccy konfederaci barscy śpiewali:

> Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
> Ani przed mocą nie ugniemy szyi;
> Bo u Chrystusa my na ordynansach,
> Słudzy Maryi.

Dziś, po tylu lat dziesiątkach, migają nam zdrajcy lub słabi ludzie „aliansami“ choćby z dyabłem, byle tylko odwieść naród nasz od ufania we własne siły i świętą sprawiedliwość naszej sprawy.

I dlatego to urządza prasa ugodowa takie dzikie ataki na młodzież, która niweczy w puch intrygę moskalofilską w Polsce.

Nie o policzki p. Ostaszewskiego chodziło we Lwowie, nie o skonstatowanie, czy jest dziura w blasze herbu obcego państwa, czy też jej niema, ale o danie policzka ugodzie z rządem rosyjskim.

W pysk dostał wprawdzie p. Ostaszewski, ale policzek nadstawiała „ugoda“.

Po manifestacyi młodzieży lwowskiej.

Lwów, 24 stycznia.

Śledztwo w szkołach średnich. — Rewizye u studentów. — Profesorowie gimnazyalni przeciw powstaniu z r. 1863. — Zachowanie się młodzieży. — Namiestnik wobec spoliczkowania Ostaszewskiego-Barańskiego.

W uzupełnieniu telegraficznego mego doniesienia o śledztwie w gimnazyach lwowskich, donoszę wam następujące dalsze szczegóły:

Dochodzenia przeciw młodzieży gimnazyalnej prowadzone są z bezwzględnością, jakiej dotychczas prawie nie spotykano u profesorów gimnazyalnych. Widocznym jest tutaj wpływ czynników „wyższych“, wprawionych w gniew ostatnią antyrosyjską demonstracyą, zakończoną — jak wiadomo — podziurawieniem „rosyjskiego godła państwowego“. Codziennie odbywają się przesłuchania uczniów wyższych i niższych klas, kto brał udział w demonstracyi, kto do niej namawiał itd. Znany klerykał i członek Czytelni katolickiej prof. Jamrógiewicz posunął się tak daleko, że u uczniów siódmej klasy przeprowadził rewizyę osobistą, szukając za jakąś odezwą.

Prof. Fiederer prowadzi z uczniami rozmowy, w których bohaterów z r. 1863 łży od „łajdaków i darmozjadów“, którzy nie mając co robić, urządzali powstanie. Prof. Leśniewski w przededniu demonstracyi również wygłosił wykład, potępiający w najstraszniejszych słowach walkę z r. 1863, a prof. Staromiejski, pozujący na wielkiego patryotę, wykrzykuje wobec uczniów, że gdyby powstańcy z r. 1863 zasłużyli na uczczenie, to on sam poprowadziłby uczniów na cmentarz (!) Skoro zaś tego nie robi, to jestto najlepszym dowodem, że powstańcy nie byli „prawdziwymi patryotami“. (!)

W przeciwieństwie do postępowania pedagogów, podziw wzbudza zachowanie się młodzieży szkolnej. Jeden z uczniów wyraźnie oświadczył: „Odezwy rozdawałem, w demonstracyi brałem udział i w zupełności ją pochwalam“. W pewnej szkole na pytanie badającego profesora, kto brał udział w demonstracyi, cała klasa wstała, jak jeden mąż, oświadczając, że wszyscy brali udział. Uczniowie przygotowali się do najcięższych ofiar.

A zanosi się na to w całej pełni. Ponieważ aresztowany podczas demonstracyi uczeń gimnazyalny jest uczniem gimnazyum IV, udali się wczoraj tamże: wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek i dyrektor policyi lwowskiej Schechtel, by ściągnąć protokół od aresztowanego i dyrektorowi nakazać przeprowadzenie najsurowszego śledztwa w gimnazyum. Równocześnie donoszą, że i namiestnik jest za jak najsurowszem postępowaniem wobec młodzieży i za masowem wydalaniem demonstrujących uczniów.

Natomiast otacza hr. Piniński specyalną opieką gadzinowca z „Dziennika polskiego“, wypoliczkowanego Ostaszewskiego. Natychmiast po znanem zajściu w handlu Musiałowicza Ostaszewski pojechał do namiestnika, by pokazać mu swe obite policzki i polikwidować sobie „koszta boleści“ za artykuł, napisany w myśl życzeń c. k. namiestnictwa. W kilka chwil po odejściu Ostaszewskiego powołany został do namiestnictwa dyrektor policyi Schechtel, któremu hr. Piniński wśród ciężkich wyrzutów polecił, by za wszelką cenę wyszukał winnych.

Sfery urzędowe i półurzędowe roztrąbiły w prasie gadzinowej i moskalofilskiej, że „demonstracya pod konsulat nie doszła“. O uszkodzeniu orła nie wspomniał ogół pism krajowych, by, broń Boże, nie wywołać „zatargów dyplomatycznych z Rosyą“. Aż tu nagle hr. Piniński dostaje polecenie przeprosić rosyjskiego konsula za demonstracyę.

Obecnie młodzież będzie musiała drogo zapłacić za obrazę p. Pustoszkina i zmartwienie moskalofilów galicyjskich.

Przegląd polityczny.

= **W nagrodę za świeżą zdradę** centrowców przy weryfikacyi wyboru Siegla podpisało im Koło polskie w Berlinie interpelacyę, wzywającą rząd do wytłómaczenia się, dlaczego rada związkowa dotąd zwłóczy z decyzyą w sprawie przywrócenia jezuitów.

Panowie „kołowcy“ są widać zdania, że kraj nie ma już innych cierpień — brak mu tylko do szczęścia jezuickich fizyognomij! Kto wie, iż jezuici mają nawet tu w Krakowie zajadłych germanizatorów w swem towarzystwie, których ober-hakatysta kardynał Kopp sprowadza w gościnę na Śląsk pruski, aby wszczepiali zapomocą kazań i nauk germanizacyę w alumnów — jak to swego czasu piętnował „Głos“ warszawski i „Praca“ poznańska — tego oczywiście oburzyć musi natręctwo Koła w napraszaniu się o jezuitów. Dobrze, że sfery decydujące, w których przeważa stara, zakorzeniona niechęć protestancka do jezuitów, przynajmniej tej klęski na biedny zabór pruski nie zsyłają... a tu Koło, polskiem zwane, chce samo wilka wywołać z lasu!

Przegląd społeczny.

Z organizacyi stróżów krakowskich. W ubiegłą niedzielę o godzinie 3 po południu odbyło się w Związku stowarzyszeń robotniczych liczne zgromadzenie poufne zorganizowanych stróżów. Po zagajeniu zebrania przez tow. Pałubińskiego, tow. Serkowski złożył sprawozdanie z krajowej konferencyi. Wkońcu uchwalono na dzień 9 lutego zwo-

---

STEFAN GROSSMANN.

PO DRODZE.

(Z niemieckiego.)

O wpół do jedenastej adwokat Wildberg ukończył swoje rozprawy w sądzie krajowym cywilnym. Zwolna zstępuje po szerokich stopniach pałacu sprawiedliwości. Przed nim leży Ring w pełni światła, zalany potokami przedpołudniowego słońca. Wązki skwer, przedstawiający się w popołudniowym cieniu jako odrobina wątłej, sztucznej zieleni z trzema lub czterema drzewami „na pokaz“, przed któremi tkwią w ziemi białe tabliczki z botanicznemi nazwami, teraz w drgających blaskach słonecznego przedpołudnia robi wrażenie prawdziwej, jasnej, zielonej łąki, cząstki natury. Każdy listek egzotycznych roślin prześwieca słońcem, każde źdźbło trawki błyszczy w świetle...

Nawet adwokat Wildberg przystaje na chwilkę, olśniony blaskiem. Ostatecznie jednak przeświadczenie, że dziś po południu nie będzie miał żadnego terminu, żadnej rozprawy, żadnej konferencyi, jest znacznie przyjemniejszem od wszystkich tych „dziwów świata“, o których rozmyślać może jakiś poeta, ale nigdy adwokat. Przecież nawet adwokaci zmieniają się nieco pod wpływem powodzi jesiennego słońca. Pan dr Wildberg bezwiednie zaczyna iść bardzo powoli przez Franzensring. Czuje, nie mówiąc sobie tego, że gmach parlamentu w tem jaskrawem świetle wydaje mu się olśniewająco białym, a wozy tramwajów płomiennie czerwone. Przytem myśli o tym pięknym wypadku, który ma się toczyć jutro o kwadrans na czwartą, czy o czwartej, przed instancyą apelacyjną w sprawie Żeleźny-Hofbauer. Ale zarówno jak chód jego stał się powolnym — kompromitująco powolnym, jak gdyby dopiero wczoraj otworzył swoją kancelaryę — tak i myśli jego w sprawie Żeleźny-Hofbauer snują się bardzo leniwie. Nawet jesienne złoto-czerwone drzewa z ratuszowego parku — tak wpadają w oczy — rozpraszają mu myśli o sprawie Żeleźny-Hofbauer.

Przed uniwersytetem zmuszony jest na chwilkę przystanąć. Przechodzi właśnie młoda dziewczyna w obcisłej, ciemno-niebieskiej sukni, ale w wyzywająco białym słomkowym kapeluszu... Myśli o jutrzejszej rozprawie apelacyjnej zapadają się nagle w jakąś otchłań mózgu. Po nich kroczy dziewczyna w angielskiej, błękitnej sukni... Adwokat Wildberg mimowoli zatrzymuje się, goni ją oczyma, jak płynącym krokiem niknie w świetlnej przestrzeni Ringu, spogląda za nią, mrużąc powieki — o ile można spoglądać w to morze słonecznych blasków — widać jeszcze liliową wstążkę słomkowego kapelusza — nie może się oderwać od tego miejsca, patrzy i patrzy w dal... Pomału, nieznacznie powraca sprawa Żeleźny-Hofbauer, przytłumiona na chwilę, budzi się na nowo — młoda panna znikła już w dali wśród tłumu i ogarnia całkowicie myśli adwokata. Teraz w głowie jego występuje wyraźnie paragraf 76 ustawy przemysłowej i p. dr Wildberg spostrzega się nagle już w sali rozpraw nr. 3 cywilnego sądu krajowego. Przed nim siedzi pięciu sędziów, którzy zdają się wiecznie spać. Im namiętniej on, dr Wildberg, krzyczy, w tem głębsze zamyślenie zdają się pogrążać sędziowie. „Moi panowie“, woła on ze swego krzesła obrońcy, „paragraf 76 ustawy przemysłowej mówi wyraźnie, że wydalenie przed terminem może nastąpić jedynie z pięciu, prawnie dokładnie wyszczególnionych powodów. Jeżeli więc pan Hofbauer ośmielił się oskarżyciela....“

W tej chwili adwokat budzi się, gdyż ktoś za nim mówi:

— Serwus, doktorze Wildberg!

Sprawa Hofbauer znika, jak gdyby starta jednem pociągnięciem dłoni.

— Serwus, panie kolego! — odpowiada Wildberg.

Obaj adwokaci stoją przy Schottenthor.

— Cudowny dzień — mówi przybyły.

— Tak, cudowny. Załatwiłem się już z mojemi rozprawami. Dokąd pan idziesz?

— Ja? Do sądu przysięgłych. Chcę usłyszeć tylko doktora Buchwalda. To mój dawny koncypient. Chodź pan ze mną!

— Tak? — dr Wildberg idzie z nim.

— Czy się co wydarzyło?

— Nic szczególnego. Zdaje mi się dzieciobójstwo.

Ulica Uniwersytecka jest jeszcze jasna i rozświetlona. Dopiero począwszy od rogu, gdzie wznosi się ponury budynek sądu krajowego w swojej masywnej ciężkości, staje się ciasno, ciemno, bezsłonecznie...

Strażnik, stojący na warcie, nie dozwala przybyłym wejść w bramę. Dopiero na skutek hasła „Barreau“ odsuwa się: „Proszę bardzo“.

Sala sądu przysięgłych... Szara i naga leży w półświetle, jak gdyby ta ziemia nie miała wcale słońca. O dziwach światła nie może tu być mowy, chyba o przygnębieniu mroku. Nigdy — to nie jest wcale zwrot poetycki! — nie dochodzi tu prawdziwy, niezałamany promień słońca! Z tych ścian czarnych i nagich wieje chłód.

Zaraz w drzwiach dolatuje do uszu obydwu adwokatów przeciągłe szlochanie.

— Tak! To jest dzieciobójczyni — szepcze kolega doktorowi Wildbergowi.

— Przystępujemy teraz do przesłuchania świadków. — Jest to głos przewodniczącego, radcy sądu krajowego Riegla. Głos, zimny jak ta straszliwa sala zupełnie głos tej sali, do której nie wdziera się nigdy niezałamane światło słoneczne...

— Tylko bez scen! — upomina przewodniczący małą czeską kobiecinę na ławie oskarżonych, — gdybyście wcześniej byli mieli dla swego dziecka tyle łez, obeszłoby się dzisiaj bez tego nadmiaru.

Mała Czeszka łka jeszcze gwałtowniej. Widocznem jest, że z ostrych uwag przewodniczącego nie zrozumiała ani słowa, tylko kłujący ton głosu. Ten głos kłujący, który kaleczy słuch widza...

— A więc — ciągnie dalej przewodniczący z rozmyślną obojętnością, przestając zwracać uwagę na nieskończone szlochanie, — idzie o to, czy dziecku gardło chusteczką ściśnięto, to znaczy, że zostało ono przez matkę zaduszone, czy też poprostu zawiązano ją dziecku mocno — w każdym razie, muszę powiedzieć, bardzo mocno. — Wobec właściwego stanu, w jakim biedny malec został podrzuconym, jest to naturalnie prawie bez znaczenia!

W audytoryum niema nawet dwudziestu ludzi. Wypowiedziane z naciskiem słowa przewodniczącego nie wywołują żadnego szmeru.

łać roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia stróżów.

Z organizacyi robotników budowlanych w Krakowie. W niedzielę 19 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie. Według przedłożonego sprawozdania, obrót kasowy w roku ubiegłym wykazał dochód 524 K 52 h, rozchód 414 K 73 h; pozostałość na rok 1902 wynosi więc 109 K 79 h, po obliczeniu zaś funduszu stałego w wysokości 232 K 60 h, stan kasy na rok 1902 wykazuje kwotę 342 K 39 h.

Po przemówieniu tow. Sułczewskiego, który podnosił zdobycze, osiągnięte przez organizacyę robotników budowlanych, udzielono absolutoryum ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wybrano: tow. Łyszczarza przewodniczącym, Sułczewskiego I. zastępcą przewodniczącego, Jurkiewicza II. zastępcą przew., Bartosińskiego I. sekretarzem, Lipowskiego II. sekretarzem, Sokołowskiego skarbnikiem; nadto 7 innych członków zarządu. Wkońcu wybrano komisyę kontrolującą i sąd polubowny.

Jako kandydatów do sądu polubownego Kas brackich w Mor. Ostrawie uchwaliła konferencya, która się odbyła dnia 19 b. m., polecić: tow. Karola Słowika, górnika z szybu „Trójcy“, jako ławnika, i tow. Karola Szwedę, górnika z szybu „Gabryeli“, jako zastępcę.

Z sali sądowej.

„Camorra“ policyjna w Przemyślu.

Przemyśl, 24 stycznia.

Przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu odbyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw b. c. k. żandarmowi i kapralowi rządowej policyi, Janowi Żółkiewskiemu, i b. uczniowi c. k. szkoły kadeckiej, Michałowi Radeckiemu, o zbrodnię kradzieży z włamaniem, popełnioną w ruskiej cerkwi w Przemyślu w nocy z dnia 15 na 16 czerwca 1901 roku. Prokuratorya skwalifikowała zbrodnię podsądnych jako zbrod. z §§ 171, 173, 174 II lit. c d b i przekroczenie z § 320 e, popełnione z powodu fałszywego zgłaszania swych nazwisk na kartach meldunkowych, w jednym z hoteli krakowskich.

Trybunałowi przewodniczył radca sąd. Gładyszowski, jako wotanci zasiadali radcy sąd. Seidler, Prawecki i Haszczyc, oskarżał zast. prok. Kniaziołucki, bronił z urzędu Radeckiego adwokat dr Tauber.

Sam czyn zbrodniczy, z wyjątkiem ciekawych a czasami humorystycznych epizodów, nie różniłby się niczem od szeregu innych podobnych charakterem zbrodni, gdyby nie osoby podsądnych, ich burzliwa przeszłość i odzwierciedlenie stosunków panujących w przemyskiej policyi, na które tylekrotnie zwracaliśmy uwagę, dając im wyraz w r. 1900 w artykule „Camorra policyjna w Przemyślu“, w którym wskazaliśmy na demoralizującą działalność niektórych jednostek, pozostających w służbie policyi przemyskiej, a bezkarnie dopuszczających się szeregu nadużyć.

Jan Żółkiewski to dobrze, nawet nadto dobrze znana osobistość czytelnikom „Naprzodu“, z szeregu notatek i artykułów, które od roku 1896 pojawiały się z opisami jego działalności. Żółkiewski przy każdej demonstracyi robotniczej naprzód prowokował, potem siekł szablą robotników, był dostarczycielem dziewcząt do domów publicznych, utrzymywał stosunki z handlarzami dziewcząt, zorganizował ze studentów bandę złodziejską, unieszczęśliwiając cały szereg młodych chłopaków, dopuszczał się szeregu krzywoprzysięstw przy procesach socyalistycznych, przekupywał świadków, a mimo tego ciągle pełnił służbę, ciągle nosił mundur c. k. kaprala policyi rządowej. Dopiero w roku 1900, z powodu zaaresztowania całego szeregu studentów polskiego gimnazyum za popełnianie niezwykle śmiałych kradzieży, wydało się, że Żółkiewski stał na czele tej bandy złodziejskiej. Odstawiono wówczas Żółkiewskiego do wojskowych więzień w Przemyślu, gdzie znowu stało się coś nadzwyczajnego. Zamiast sądzić i traktować Żółkiewskiego, jako prostego złodzieja, uważano go za ofiarę intryg socyalistów. Na świadka powołano wspólnika Żółkiewskiego, siedzącego w cywilnych aresztach Radeckiego i od tego ściągnął nadporucznik Wolf zeznania, że Żółkiewski jest niewinnym i że do zeznań przeciw Żółkiewskiemu mieli go namówić podówczas uwięzieni tow. Witold Reger i dr Herman Lieberman. Przytem zeznał Radecki, że miał tow. Reger przyznać się przed nim, iż strzelał wraz z Liebermanem do oficerów; zeznania te sąd wojskowy przesłał prokuratoryi lwowskiej. Ta zrobiła z nich użytek przeciw tow. Regerowi w głośnej rozprawie o gwałty oficerów 58 p. p., która odbyła się przeszłego roku przed trybunałem sądu karnego we Lwowie.

Wówczas tow. Reger wyraził zdziwienie, jak mógł Radecki złożyć podobne zeznania z własnej inicyatywy; zdziwieniem tem uczuł się obrażonym prokurator Heyderer i nadporucznik Wolf i wytoczono tow. Regerowi proces z początku o zbrodnię oszczerstwa, a następnie o obrazę czci. Trybunał lwowski uwolnił od tych zarzutów tow. Regera. W czasie rozpraw tych dwukrotnie był przesłuchiwany sędzia wojskowy nadporucznik Wolf i przy obu rozprawach przemilczał, że Żółkiewskiemu w sądzie wojskowym udowodniono, iż do spółki z Radeckim i innymi studentami kradł; tak samo relacya wojskowego sądu przemilczała tę niesłychanie ważną okoliczność, którąby właśnie świadczyła za tem, że jeżeli Żółkiewski kradł, nie mogło być mowy o namawianiu Radeckiego, aby niewinnie posądził Żółkiewskiego o wspólnictwo w kradzieży. Nie wiele też brakowało, a byłby tow. Reger najniewinniej zasądzony za zbrodnię oszczerstwa lub namawiania do fałszywych zeznań. Obecna rozprawa rzuciła gęsty snop światła na te tajemnicze machinacye, a co najważniejsze, stwierdziła, że zarzuty „Naprzodu“, podniesione w r. 1900 w artykule „Camorra policyjna w Przemyślu“, były od początku do końca czystą prawdą i że zdziwienie tow. Regera co do zeznań, złożonych przez Radeckiego w sądzie wojskowym, było zupełnie słuszne!

Audytoryum sali sądowej szczelnie zapełnili robotnicy i mieszczaństwo, przysłuchując się rozprawie.

Obaj oskarżeni weszli na salę śmiałym krokiem wytrawnych złoczyńców, uśmiechnięci, bez najmniejszej oznaki wstydu, tak, jakby mieli głosić swoje szlachetne czyny, a nie składać publiczną spowiedź z ohydnych zbrodni. Akt oskarżenia przedstawia historyę obrabowania cerkwi, w której rozbito nocą z dnia 15 na 16 czerwca 1901 r. w zakrystyi, przylegającej do głównej nawy świątyni, skarbonę składkową stowarzyszenia św. Mikołaja i wybrano z niej sumę 250 koron, złożonych przez biednych, bogobojnych chłopów i robotników rusińskich na potrzeby cerkiewne.

Pierwszy tłumaczył się Radecki. Głośno i wyraźnie, bez zająknienia, bez spuszczenia oczu, bez rumieńca na twarzy, młody ten chłopak, niemal jeszcze dzieciak, opowiadał historyę swego życia od czasu opuszczenia więzienia, które w minionym roku odsiadywał również za kradzież. Oto streszczenie jego słów:

„Rodzina po ostatniem opuszczeniu więzienia wyparła mnie się; wyjechałem do Sanoka, gdzie przez trzy miesiące pracowałem w fabrycznej pralni. Żółkiewski ciągle pisał do mnie listy, bym porzucił „tę ciężką“ pracę i powrócił do Przemyśla, gdzie w lekki sposób zdobędziemy pieniądze i wyjedziemy do Ameryki. Kiedy to nie skutkowało, przyjechał do mnie Żółkiewski i zabrał z sobą do Przemyśla. Tu od stryja swego, profesora gimnazyalnego, otrzymałem trochę pieniędzy, z którymi wyjechałem do Budapesztu, a nie mogąc znaleźć roboty, powróciłem do Przemyśla. Na ul. Mickiewicza spotkałem Żółkiewskiego, który zrobił mi propozycyę obrabowania pakunkowego dworca kolejowego w Bakończycach pod Przemyślem, gdzie zdaniem Żółkiewskiego miało się znajdować dużo pieniędzy. Później zmienił Żółkiewski plan i umówił się ze mną, aby obrabować rusińską katedrę. Wieczorem po nabożeństwie odpustowem dnia 15 czerwca ukryłem się w ławkach cerkwi tak, że niepostrzeżenie zamknięto mię w cerkwi. Żółkiewski dostarczył mi sztab żelaznych, któremi rozbiłem kłódkę i zamki skarbony kościelnej, umieszczonej w zakrystyi, wybrałem stamtąd sumę 204 koron różną monetą, a nad ranem, podważywszy żaluzye frontowych drzwi cerkwi, około godz. 4 wydostałem się na ulicę. Żółkiewski oczekiwał mnie już w moim domu. Piechotą udaliśmy się do Medyki, stąd koleją do Mościsk, a następnie ja pojechałem do Jarosławia, a Żółkiewski celem załatwienia „jakiegoś“ interesu do Przemyśla. Na trzeci dzień przyjechał Żółkiewski do Jarosławia i stamtąd udaliśmy się do Krakowa, gdzie nas aresztowano“.

Na pytanie przewodniczącego rozprawy wyjaśnia Radecki, że działał zawsze pod wpływem Żółkiewskiego i że Żółkiewski rozporządzał nim i przez niego skradzionymi pieniądzmi, że w czasie aresztowania w Krakowie wepchnął mu Żółkiewski pieniądze z sakiewką i prosił go, aby go nie zdradzał.

Drugi oskarżony Żółkiewski, nie poczuwa się do winy. Radecki przyszedł do niego z pieniądzmi i wykazywał się listem rekomendowanym, że dostał je od rodziny. Jeździł z Radeckim tylko dla „towarzystwa“, niesłusznie posądza się go o przekroczenie z § 320, bo on nie meldował się nigdzie fałszywie.

Zeznania Żółkiewskiego, składane cynicznie, z niesłychaną bezczelnością, robiły przykre wrażenie i wywoływały oburzenie.

Przewodniczący zarządza konfrontacyę obu oskarżonych, którzy mówią sobie przez „ty“.

Radecki do Żółkiewskiego woła: „Wziąłeś odemnie pieniądze, pisałeś do mnie listy, namawiałeś mnie do kradzieży, prosiłeś, bym wziął na siebie całą odpowiedzialność...

Żółkiewski podczas tego nachyla się ku Radeckiemu tak, że niemal swoją twarzą dotyka jego i nie mówi ale syczy: Łżesz! łżesz!...

Radecki: Kazałeś mi obrabować dworzec kolejowy w Bakończycach, a potem cerkiew...

Żółkiewski: Już skończyłeś, łżesz! — a potem zwrócony do trybunału powiada: Radecki już raz namówiony przez socyalistów posądził mnie o kradzież przed sądem wojskowym, a potem to odwołał i mnie tylko za branie podarunków na 28 dni zasądzono.

Radecki: Boś wtenczas także kradł razem! Tyś ze mnie zrobił złodzieja!

Przewodniczący konstatuje z aktów, że Żółkiewski był przez sąd wojenny w Przemyślu karany trzymiesięcznym ciężkim aresztem za współudział w kradzieży a nie 28 dniami za branie podarunków!

Żółkiewski, który nie był na to przygotowany i myślał, że w roli ofiary politycznej będzie mógł dalej występować, zbladł i zamilkł.

Obrońca, prokurator i wotant radca Prawecki pytają Żółkiewskiego, skąd zna Radeckiego, na co daje wyjaśnienie Żółkiewski, że przyjaźń ich datuje się jeszcze od czasu, jak Radecki chodził do polskiego gimnazyum.

Świadkowie: ksiądz Łazarz Czaban, zakrystyan Orłowski i szereg odczytanych zeznań innych świadków, żadnego nowego szczegółu nie wprowadzają do rozprawy.

Prokurator p. Kniaziołucki rozszerza oskarżenie co do Żółkiewskiego także w kierunku zbrodni z § 5 uk., (namawianie i uczestnictwo w zbrodni kradzieży).

Po odczytaniu szeregu piśmiennych sprawozdań przewodniczący odczytuje dwa ciekawe listy, jakie przyłapano w aresztach policyjnych w Krakowie i w więzieniu przemyskiem, a pisanych do Żółkiewskiego przez Radeckiego i do Radeckiego przez Żółkiewskiego.

List pierwszy, pisany przez Radeckiego do Żółkiewskiego w aresztach policyjnych w Krakowie, a przyłapany przez agenta policyjnego Karcza:

„Nic o niczem nie mów i do niczego się nie przyznawaj. Pieniądze mów, że mamy od mego stryja. Nie dawaj się łapać i głowy sobie zakręcać, a nie będą mieli dowodów, to nas wypuszczą. Ja na ciebie nic mówić nie będę, a ty nic nie mów na mnie“.

List drugi, pisany w więzieniu przemyskiem przez Żółkiewskiego do Radeckiego, a przyłapany przez zarządcę więzień p. Izrailowicza:

„Kochany Michasiu! Weź wszystko na siebie. Po cóż będziemy obaj siedzieli. Ja ci będę pomocny jak wyjdę, znajdę ci posadę i będziemy znowu żyli jak Adam i Ewa. Jędnę i tę samą pannę będziemy j...., pamiętasz, jak całą noc spałeś przy niej we Lwowie. Nie gniewaj się na mnie, żem cię zdradził, ale ja jestem trochę myszyginowaty. Ja ciebie potem wezmę do siebie. Ja już i tak swoją rodzinę spaskudziłem i nic mi nie wypada, jak z mostu skoczyć do wody. Pa, pa, pa, do pocałowania za dni 14. Twój Jan“.

List ten wywołał ogromną wesołość w audytoryum. Na ławie oskarżonych ciągle Żółkiewski sprzeczał się z Radeckim, grożąc mu: „Ja cię łajdaku nauczę!“ Radecki w odpowiedzi uśmiechał się tylko szyderczo.

Prokurator i obrońca krótko mówili, podnosząc tylko obciążające i łagodzące okoliczności. Po godzinnej naradzie trybunał wydał wyrok skazujący Radeckiego na **15** miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego twardem łożem co 14 dni i postem co miesiąc, a Żółkiewskiego na **18** miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego twardem łożem co 14 dni i postem co miesiąc.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 stycznia 1507. Koronacya Zygmunta I. w Krakowie. — 1817. Urodził się Andrzej Godin, założyciel socyalistycznych falansterów. — 1823. Śmierć dra Jennera, wynalazcy ochronnego szczepienia ospy. — 1894. Nędza głodowa w Hiszpanii. — 1901. Oświadczenie Bülowa w sejmie pruskim w sprawie ceł zbożowych. — Śmierć Józefa Verdi'ego, znakomitego kompozytora włoskiego.

Dziś w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 obr. W. A. Lassoty (po raz drugi po wznowieniu)

Wtorek: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta.

Środa: „Koralia i Sp.“, krotochwila w 3 aktach A. Valabregue i M. Hennequin'a (ceny zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Cymbelin“, dramat romant. w 5 aktach W Szekspira.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Cymbelin“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład tow. dra Zygmunta Marka: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład p. Konstantego Srokowskiego. „Współczesna literatura rusko-ukraińska“.

W poniedziałe: od godz $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Włodzimierza Schleyena: „Elektryczność w użyciu codzieunem“.

Reporterzy nie mogliby zanotować „poruszenia na sali“. Może pełne litości zdanie przewodniczącego zginie całkiem dla publiczności.

Ławki adwokatów także są próżne. Oprócz dra Wildberga i jego kolegi, niema w nich nikogo.

— Oho, jeśli Riegl zaczyna się litować, to z nią źle — szepcze kolega.

— Czy podsądna przyzna się, że zawiązywała dziecku chusteczkę? — pyta przewodniczący oskarżonej.

Ta spogląda w górę z pod swej dużej, jaskrawej, chłopskiej chustki, powstaje i zaczyna płakać na nowo.

— Macie powiedzieć, czy zawiązaliście jej chusteczkę na szyi!

Zaczyna mówić w dyalekcie, aby być lepiej zrozumianym.

— Tak! — mówi oskarżona.

— No przecie! Widzicie, zbliżamy się już coraz bardziej do prawdy. — Głos jego brzmi teraz pełnem zadowoleniem, jak gdyby przyznanie się do winy było już faktem dokonanym. — Tak, teraz powiedzcie nam jeszcze, czy chusteczka była skręcona, czy nie?

Czeszka patrzy na sędziego osłupiała. Nie rozumie tego tonu, ani też całego pytania. Co on zamyśla z tym słodkim głosem?... Przewodniczący spostrzega, że nic jeszcze z wyznania.

— Odpowiadajcież raz! — Przysięgli muszą zauważyć w tonie tego żądania zawzięte podrażnienie.

Teraz czuje Czeszka, że przewodniczący mówi znowu z gniewem i wybucha rozpaczliwym płaczem.

— Musicie bowiem wiedzieć moi panowie przysięgli, że chustki można użyć także jako środka do uduszenia. — Przy tych słowach bierze ze stołu czerwoną chustkę i zaczyna ją z błyskawiczną szybkością składać, zwijać, skręcać, aż wreszcie tworzy się z niej zadziwiająco cienki postronek, możnaby rzec — stryczek.

— Mógłby się produkować z tą sztuką — szepcze adwokat doktorowi Wildbergowi.

— Czy chusteczka tak wyglądała? — pyta przewodniczący, nastrajając swój głos do tonu dobrodusznej ciekawości.

Ale tego za wiele już i małej Czeszce.

— Nie! Nieprawda!! Nie tak!!! — krzyczy gwałtownie.

— Nie potrzebujecie tak krzyczeć — przerywa jej twardo przewodniczący — słyszymy was i tak! W tej sali nie wolno krzyczeć! Rozumiecie?!

— Panie Wildberg, wybacz pan, muszę już iść. Jest już wpół do pierwszej! — szepcze jeden z adwokatów.

— Wpół do pierwszej? Już? To pójdę z panem!... Ale niech pan zaczeka jeszcze chwileczkę. Teraz nie chcę odchodzić.

Zostają jeszcze.

Od tej chwili oskarżona nie istnieje już dla przewodniczącego. Omija ją wzrokiem, nie spostrzega, gdy chce wstać, aby coś powiedzieć! Skończone! Niema jej już więcej!...

Przywołują pierwszego świadka. Dostrzegł on pierwszy zwłoki dziecka w zaroślach Prateru.

Mała Czeszka przeczuwa, że nikt się już o nią nie troszczy i na nowo zalewa się łzami.

— Teraz chodźmy już! To wieczne szlochanie jest już nie do wytrzymania — szepcze energicznie adwokat Wildbergowi.

Adwokaci wychodzą na Alserstrasse. Ta duszna, konarami zacieniona ulica wydaje się jasną i pełną powietrza po wyjściu z sądu przysięgłych.

Umyślnie nie wyszedłem w chwili, kiedy on chciał ją przychwycić! — mówi dr. Wildberg.

— I cóż panu z tego? Nie uratowałeś jej pan przecież. Czy pan sądzi, że ona mu się wymknie?

— No tak, to jest słuszne. Ten Riegl jest przecież najgorszy. Właściwie nie powinno się było wcale odchodzić.

— Pięknie... jesteś pan idealistą i nie chce ci się jeść. Ale ja! Idziesz pan do Riedhofa?

— Nie. Do Volksgartenu. W lecie! Tam jest prawie tak, jak na wsi!

— Dobrze. Do widzenia panie kolego!

Dr. Wildberg idzie sam przez Franzensring. Ten Riegl ciągle mu się plącze po głowie. Gdyby tego raz przychwycić! Z tym musi się zmierzyć koniecznie! Jak on byłby bronił tej czeskiej wieśniaczki! Kiedy wstawała, patrząc błędnie wokoło i chcąc coś powiedzieć, on zerwałby się również:

— Proszę, panie prezydencie, moja klientka chce coś powiedzieć... Sztuka z chusteczką mogłaby być wciągnięta do protokółu! No, jeśli on się kiedy spotka z tym Rieglem!...

W tej chwili przeszła koło niego znowu ta młoda dziewczyna, którą już pierwej spotkał, w niebieskiej angielskiej sukni i wyzywającym białym kapeluszu z lila wstążką! Przepływa tuż obok niego, nie zaszczyciwszy go ani jednem spojrzeniem. On mógł jednakże zajrzeć w jej twarz owalną, w zarumienioną od alpejskiego słońca twarzyczkę. Zresztą zgarnia obciśle suknię prawą ręką, linia wcale niezła; buciki ze sprzączkami, czarne, jedwabne pończoszki, nóżka w kostce niemal za szczupła... Otacza tę dziewczynę atmosfera wygód, czystości, zamożności...

Znowu wzrok jego przywarł do niej, mimo woli musiał gonić wzrokiem w powodzi światła, dopóki tylko może ją dojrzeć. Gdy mu wreszcie znikła, przypomina sobie swoją sprawę Żeleźny-Hofbauer, jutrzejszą rozprawę apelacyjną i § 76 ustawy przemysłowej.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Dziś następujące wykłady:

Gorlice: p. St. Nitsch „O wodzie“.
Przemyśl: Dr. H. Liebermann „O Lwie Tołstoju“.
Dobczyce: Dr. Wł. Junosza-Sulerzycki „Powstanie narodowe 1863 r.“
Tarnów: Dr. Leon Schützer „Życie i śmierć“.
Szczakowa: Dr. Z. Daszyńska-Golińska „Dzisiejsze podstawy gospodarki społecznej“.
Lipnik: Inż. B. Urbanowicz „Astronomia“.
Cieszyn: p. Popiołek „O Kościuszce“.

Wykłady tow. dra Zygmunta Marka o „Francyi w latach 1870 i 1871“ rozpoczynają się w krakowskim Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza dzisiaj w niedzielę o godz. 5 po południu w sali Nowodworskiej, ul. św. Anny 12. Wykłady tow. dra Marka obejmują pamiętną chwilę dziejową wojny francusko-pruskiej, oraz czasy rewolucyi paryskiego proletaryatu, panowanie i upadek Komuny.

Robotnicy krakowscy, którzy w tak niezwykłej liczbie uczęszczali przed rokiem na wykłady o „Wielkiej rewolucyi francuskiej“, niewątpliwie i teraz nie opuszczą ani jednego z wykładów tow. dra Marka, które dadzą im pożądaną sposobność bliższego zapoznania się z okresem walk i dążeń proletaryatu w latach siedmdziesiątych.

Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych w Krakowie urządza dziś o godz. 6½ wieczór w sali hotelu Londyńskiego na Stradomiu publiczne zgromadzenie przedwyborcze, w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

Akademicy ruscy w Krakowie uchwalili na poufnem zgromadzeniu, odbytem w sali krakowskiej „Proświty“ dnia 22 bm., następujące rezolucye:

„Akademicka młodzież ukraińska w Krakowie, zebrana na poufnem zgromadzeniu dnia 22 stycznia, z przykrością konstatuje, jak wielce szkodliwą i dla niej samej i dla całego społeczeństwa ukraińskiego jest ta okoliczność, że cała ukraińska młodzież uniwersytecka nie może w obecnej chwili korzystać z lwowskiego uniwersytetu i na nim pobierać nauki, chociaż ma do tego niezaprzeczone prawo, gdyż uniwersytet lwowski utrzymuje przecież lud ruski swymi podatkami. Z bólem i rozgoryczeniem zaznacza, że musiała gremialnie opuścić swój kraj ojczysty, centrum życia narodowego, i na obczyźnie, w obcych uniwersytetach szukać wiedzy.

Ze względu na to, że takie pogwałcenie wszelkich praw, zabezpieczonych każdemu narodowi zasadniczemi ustawami konstytucyi austryackiej, jakiego dopuściły się rządzące w kraju partye, nie tylko na młodzieży, ale pośrednio na całym narodzie ukraińskim w Austryi, sprzeciwia się najprymitywniejszemu poczuciu sprawiedliwości a narodowi ukraińskiemu wyrządza nieobliczalne szkody, obraża i poniża jego godność — ukraińska młodzież akademicka w Krakowie jak najenergiczniej przeciwko temu protestuje i stanowczo żąda, żeby ten anormalny stan rzeczy jak najrychlej został usunięty, a kwestya uniwersytecka we Lwowie została sprawiedliwie załatwiona zgodnie z zadaniami ukraińskiej młodzieży uniwersyteckiej i ogółu ukraińskiego społeczeństwa.

II. Wszystkim tym czynnikom, które skutkiem wrogiego zaślepienia i szowinistycznego uprzedzenia dopuściły się tego niebywałego pokrzywdzenia ukraińskiej młodzieży uniwersyteckiej, które przez bezwzględną negacyę wszelkich praw, przysługujących ukraińskiej młodzieży na lwowskim uniwersytecie, przez poniżające i obrażające inwektywy na młodzież ukraińską, doprowadziły do tego, że musiała ona wypisać się z lwowskiego uniwersytetu, wyraża młodzież ukraińska swe najgłębsze oburzenie i pogardę.

III. Kreowanie osobnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a tymczasowe utworzenie ukraińskich katedr równorzędnych i przeprowadzenie zupełnego równouprawnienia ukraińskiego języka na istniejącym uniwersytecie, uważa młodzież rusko-ukraińska za najważniejszy swój postulat, od którego żadną miarą odstąpić nie może.

W dalszym ciągu rezolucya zapowiada, że młodzież ukraińska o urzeczywistnienie swych żądań toczyć będzie energiczną walkę i wciągnie do niej całe społeczeństwo ruskie — choćby nawet miała przez to narazić osobistą swą karyerę.

Pocztowe szykany. Jak wiadomo, wydaje poczta wszystkim, którzy wysyłają więcej listów lub pakietów, a więc kupcom, adwokatom itp. zamiast pojedynczych recepisów, książki nadawcze, w których aż dotąd potwierdzano odbiór listu lub paczki przybiciem pieczątki pocztowej w odpowiedniej rubryce. Urządzenie to miało tę dogodność, że recepisy nie ginęły, strony miały przegląd wysyłek i ułatwioną manipulacyę. Od początku bieżącego roku zaprowadziła dyrekcya poczt nowe książki systemu blokowego, w których zamiast pojedynczych rubryk, przeznaczone są całe kartki na jednorazową wysyłkę. Otóż niewiadomo, jakiem prawem urzędnicy poczty nie chcą przyjmować listów lub przesyłek na tę książkę, jeżeli na takiej jednej kartce strona umieści mniej niż trzy listy lub przesyłki. W takim wypadku wydają oni pojedyńcze recepisy, mające dla stron wszystkie dawne niedogodności i czyniące całą korzyść z książki nadawczej iluzoryczną, skoro strona musi osobno przechowywać pojedyncze recepisy, traci przegląd i narażona jest łatwo na zgubę dowodów nadania, które od nowego roku przybrały mikroskopijne prawie rozmiary.

Tego utrudnienia doprawdy zrozumieć nie można, bo z jednej strony nikt nie jest zobowiązany przechowywać dla kaprysu poczty list lub przesyłkę aż do drugiego lub trzeciego dnia, ażeby się ich zebrało więcej, dla umieszczenia ich w książce, nikt nie jest zobowiązany dla kaprysu poczty mieć codzień równie wielką ilość wysyłek, lecz może czasem mieć tylko jednę lub dwie, wreszcie nie można takiego postępowania poczty wytłómaczyć zmniejszeniem czynności urzędowych, bo łatwiej jest przybić pieczątkę w książce, gdzie już wszystkie rubryki strona wypełnia, niż wystawić samodzielnie osobny recepis; ani oszczędnością, bo pojedyncze recepisy wydaje poczta za darmo, podczas gdy książkę nadawczą strona w urzędzie pocztowym osobno kupuje. Dlatego też strony, a w szczególności adwokaci i kupcy, udają się za naszem pośrednictwem do dyrekcyi poczt z prośbą o zmianę odnośnych zarządzeń lub, o ile ta praktyka nie polega na osobnem zarządzeniu, o usunięcie kaprysów odnośnych urzędników poczty, przyczem wzywają także Izbę handlową i przemysłową o interwencyę w tej sprawie.

Kruk krukowi oka nie wykole. Czytamy w „Kuryerze lwowskim“: „Jeden z oficyalistów zatrudnionych w dobrach dominikańskich, a zamieszkały obecnie we Lwowie, znalazł się w tem położeniu, że o zasługi swoje i pretensye musiał wytoczyć proces lwowskiemu konwentowi Dominikanów o 4000 K. Chcąc uwolnić się od wysokich opłat stemplowych za pozew i dalsze pisma procesowe, zamierzył powòd przedłożyć odpowiednie świadectwo ubóstwa i udał się do urzędu parafialnego, do którego należy okręg jego mieszkania, aby mu to świadectwo zatwierdzono. Znany jednak we Lwowie z ultraklerykalizmu swego proboszcz oświadczył, że mu świadectwa ubóstwa nie podpisze dlatego, że tu chodzi o proces z księżmi, których, jako duchowne i poświęcane osoby, pozywać przed sąd nie należy!“

Tajemnicza śmierć agenta „Unio catholica“. Z Przemyśla donoszą nam: W czwartek 23 b. m. dano znać pogotowiu straży ogniowej, że jakiś człowiek rzucił się około kolejowego mostu do Sanu i zapewne utonął. Wysłano natychmiast rzeczne pogotowie straży i przy pomocy rybaków poczęto przeszukiwać, ale bezskutecznie, łożysko rzeki. Na drugi dzień, to jest w piątek 24 b. m., wyrzuciła woda pod wsią Buszkowiczki ciało przyzwoicie ubranego mężczyzny, lat około 35, przy którym znaleziono 80 koron gotówki. Dotychczas nie rozpoznano ciała utopionego, jeden tylko z widzów poznał w nim agenta, który ubezpieczał go przed kilku miesiącami w stowarzyszeniu asekuracyjnem „Unio catholica“.

W naszych oczach dokonywuje się na krakowskim bruku kawał proletaryzacyi, która jest nieuniknionym wynikiem nieubłaganego rozwoju gospodarczego. Kilkudziesięciu drobnych handlarzy węgla ginie z głodu, nie mogąc się ostać wobec konkurencyi miejskiego składu węgla i prywatnych wielkich składów, rozwożących węgiel po mieście. Drobni handlarze chodzą więc do magistratu, demonstrują z żonami i dziećmi, domagają się, aby magistrat krakowski zahamował i cofnął konieczny rozwój historyczny. Ci biedacy ginący nie mogą się oczywiście zdobyć na co innego. My naturalnie uznajemy w zupełności niemożliwość spełnienia żądań drobnych handlarzy; socyalna demokracya pierwsza właśnie przewidziała nieunikniony upadek drobnych przedsiębiorstw i zdarła maskę obłudy z tych demagogów, którzy obiecują rzecz nieziszczalną: ratunek gospodarki drobnomieszczańskiej. Ale z drugiej strony nie możemy się spokojnie przypatrywać, jak ginie z głodu cała warstwa ludzi. Nie wystarczy im i nie zaspokoi ich głodu to, że p. Schlichting wytłumaczy im niezgodność ich żądań z ustawą. Obowiązkiem państwa, kraju i gminy jest ułatwić im przejście do nowoczesnej formy gospodarczej, a nie obojętnem okiem patrzeć na ich powolne konanie.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w poniedziałek dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem p. Artur Gruszecki odczyt: „Polacy nad wodami Bałtyku“.

Biuro wodociągowe rozesłało onegdaj następujący komunikat: „Z powodu uszkodzenia rurociągów, doprowadzających wodę ze studzien do zbiornika, maszyny parowe nie będą przez 24 godzin pompować wody. Zarząd wodociągowy uprasza zatem o oszczędne pobieranie wody“.

Wypadek tramwajowy. Onegdaj około godz. 4 po południu wóz z mąką, wyjeżdżając z ul. Tomasza na ul. Floryańską i skręcając nagle ku bramie Floryańskiej, najechał na wòz tramwajowy, który właśnie zatrzymał się na przystanku i tylko wskutek ślizkości szyn posunął się jeszcze nieco naprzód. Przód wozu tramwajowego został dość silnie uszkodzony; wóz z mąką przewrócił się, ale zresztą żadnego szwanku nie poniósł. Wina była po stronie woźnicy jadącego z mąką, bo skręcał za szybko i nie zatrzymał się w przecznicy na głos dzwonka tramwajowego.

Telegraf i telefon.

Po manifestacyi młodzieży lwowskiej.

Lwów, 25 stycznia. Dziś odbywa się konferencya dyrektorów wszystkich szkół średnich we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Płażka w sprawie masowego wydalania, z pominięciem grona nauczycielskiego tych uczniów, którzy brali udział w demonstracyi przed konsulatem rosyjskim.

Lwów, 25 stycznia. Technik, który wypoliczkował profesora IV. gimnazyum, Jaworowskiego, za brutalne obchodzenie się z młodzieżą, nazywa się Łucyan Rydel. Policya wdrożyła przeciw niemu dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego“ (!). (Wedle naszych informacyj wiadomość ta, podana przez biuro korespondencyjne, jest mylną, gdyż czynu tego nie dopuścił się żaden Łucyan Rydel. *Red.*).

Lwów, 25 stycznia. Profesor Jamrógiewicz zakazał uczniom wydalać się z domu po godzinie 4 dziś i jutro. W poniedziałek ogłosić ma prof. Jamrògiewicz nowe zarządzenia.

Lwów, 25 stycznia. Profesor Jaworowski zgłosił się dziś do policyi ze skargą, iż został „pobity“, jednakowoż nie wie, przez kogo.

Spoliczkowanie redaktora „Dziennika polsk.“

Lwów, 25 stycznia. W sprawie spoliczkowania redaktora „Dziennika polskiego,“ Ostaszewskiego-Barańskiego, ogłasza w dzisiejszym porannym „Kuryerze lwowskim“ w rubryce „Nadesłane“ p. Tadeusz Mokłowski, słuchacz politechniki, że on jest tym, który wymierzył redaktorowi „Dziennika polskiego“ policzek, oraz, że po słowach, jakie wypowiedział Ostaszewski: „a to podła napaść,“ kilku świadków tej sceny w dosadny sposób zaprotestowało przeciw tym słowom. Między świadkami Tadeusza Mokłowskiego był słuchacz politechniki Wieleżyński.

Lwów, 25 stycznia. Krok swój usprawiedliwia p. Tadeusz Mokłowski w następujący sposób: „Wobec oburzających insynuacyj, rzucanych na młodzież, demonstrującą pod konsulatem rosyjskim, jakoby działała pod wpływem agentów prowokacyjnych za moskiewskie ruble, czy pruskie marki, nie widziałem innej drogi wyrażenia pogardy, jaką czuje młodzież za tego rodzaju zniewagi, jak fizyczną odprawę“.

P. Mokłowski został wezwany dziś na godzinę 6 wieczór do komisarza policyi Reinländera.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 stycznia. Rozprawa karna przeciwko Jaremowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku i kradzieży, skończyła się wieczorem wyrokiem, skazującym go na trzy lata ciężkiego więzienia.

Lwów, 25 stycznia. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych, toczy się dziś pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Jasińskiego, rozprawa karna przeciw 23 letniemu czeladnikowi murarskiemu Józefowi Ulmanowi, o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa popełnionego w dniu 30 października roku zeszłego na Maryi Paparównie, zamieszkałej przy ulicy Podzamcze l. 9 liczącej lat 18, sierocie po oficyaliście prywatnym. W dniu tym Ulman rozżalony, że Paparówna, z którą utrzymywał stosunki miłosne, wyraża się o nim wobec osób trzecich ujemnie, zaczaiwszy się w sieni domu strzelił do niej z odległości 4 kroków, raniąc ją w udo. Ulman przyznał się na dzisiejszej rozprawie do winy. Wyrok zapadnie dziś.

Kronika prowincyonalna.

Nowy Sącz, 25 stycznia. Aresztowano tu niejakiego Grzegorza Karpiaka i Maryannę Węglównę, zawodowych stręczycieli. Złapali oni na ulicy w biały dzień 13-letnią Katarzynę K, idącą ze szkoły, związali ją i zawieźli do karczmy w Dąbrowie, gdzie żydowi powiedzieli, że jest ich córka, która chce im uciec. Dopiero podczas nieobecności stręczycieli dziewczę opowiedziało służącej karczmarza, co ją spotkało i ta pomogła jej do uwolnienia się z więzów. Poczem dziewczę uciekło do miasta. Żandarmerya wyśledziła wkrótce sprawców i oddała ich sądowi obwodowemu.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 25 stycznia. Poseł dr. Kozłowski w dalszym ciągu swego przemówienia domaga się ustanowienia przepisów karnych dla nieuczciwej konkurencyi, zmiany taryfy notaryalnej, ustanowienia nowej taryfy adwokackiej podług wzoru niemieckiego i pomnożenia geometrów ewidencyjnych. Żali się, iż w Galicyi przy reformie procedury cywilnej nie powiększono personalu.

Poseł Herold wzorem poprzednich mówców żąda przedłożenia nowej ustawy karnej.

Poseł Romanowicz żąda zaprowadzenia sądów pokoju, które już przed 30 laty uchwalił był sejm galicyjski, oraz reformy ustawy prasowej bez ograniczenia w tym wypadku praw sądów przysięgłych. Możnaby tylko zreformować tę instytucyę, podnosząc wiek sędziów przysięgłych z 30 lat na 40, oraz census wykształcenia. Mówca zwraca się przeciwko robotom wykonywanym w więzieniach, robiącym konkurencyę rękodzielnikom opłacającym podatki.

Poseł Romańczuk omawia sprawę zarządu sprawiedliwości w Galicyi, która jest wprawdzie o wiele lepszą, niż administracya polityczna, jednakże również wykazuje wiele braków. Żąda więcej faktycznej niezawisłości sędziów, żali się na ucisk politycznych stosunków w Galicyi, pod jakimi cierpią szczególnie sędziowie ruscy. Prokuratorye wnoszą często niepotrzebne skargi, ale nie występują przeciwko lichwie. Oskarżeń z powodu zbrodni wyborczych mimo istnienia jaskrawych dowodów, nie podnosi się. Sędziowie często postępują formalistycznie i szablonowo, a za mało opiekują się ludnością, co właśnie w kraju, znajdującym się na tak nizkim stopniu kultury, jak Galicya, jest szczególnie potrzebne. Wkońcu żali się mówca na wadliwe wykonywanie rozporządzeń w sprawie używania języka ruskiego.

Poseł Schalk wskazuje na konieczność reformy ustawy karnej, której przepisy są miejscami barbarzyńskie, oraz domaga się, by dla przestępców politycznych istniały więzienia stanu.

Następnie zabiera głos minister sprawiedliwości Spens-Boden i omawia nową procedurę cywilną; dalej odpowiada na rozmaite kwestye, poruszone w ciągu dyskusyi. Rząd bardzo gruntownie — powiada — zajmuje się kwestyami spadkowemi. Szczególnie źle jest z tym działem w Galicyi, z czego pochodzi masa procesów chłopskich. Zarząd sprawiedliwości przygotowuje również projekt przymusowego wychowywania i wykonywania opieki. Co się tyczy ksiąg gruntowych, to Galicya i Bukowina pod tym względem przedstawiają smutny obraz. Celem usunięcia go wypracowano projekt ustawy, który przesłano obu galicyjskim wyższym sądom do zaopiniowania. Przygotowuje się też reformę ustawy karnej i prasowej.

Skargi na roboty więzienne nie są nowością. Praca jest konieczną, a szczególnie w celach poprawczych. Nie stanowi ona też konkurencyi dla rzemieślników.

Na 185.391 np. krawców znajduje się w wszystkich więzieniach 470 krawców, a na 215.303 szewców 258. Zarząd sprawiedliwości popiera o ile możności wysyłanie więźniów do robót poza więzienia i do robót rolniczych. Minister przyznaje, że często okręgi sądowe są zbyt rozległe, tyczy się to zwłaszcza Galicyi. Rozporządzeniem z dnia 24 września 1899 postanowiono utworzyć sąd obwodowy w Czortkowie, jakoteż sądy powiatowe w Zakliczynie, Bolechowcach, Jabłonowie w Galicyi i w Bojanie na Bukowinie. Rząd nie spuścił też z oka sprawy utworzenia nowych sądów, utrudnia to jednak wielki wzrost wydatków etatu sprawiedliwości. Przechodząc do kwestyi językowej minister zapewnia, że rząd trzyma się przepisów ustawowych. Gdzie minister zauważy złą wolę, tam stanowczo przeciwko temu występuje.

Po omówieniu wielu innych jeszcze spraw poruszonych przez poszczególnych mówców, podnosi minister z zadowoleniem, że konfiskaty w ostatnim czasie się zmniejszyły i powtarza, że przy postępowaniu objektywnem postępuje się z tą samą ścisłością (!), jak przy postępowaniu subjektywnem. Wkońcu minister prosi o przyjęcie etatu ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł dr. Stransky żąda reformy procesu karnego, oraz też występuje przeciwko praktyce konfiskacyjnej i żąda zaprowadzenia nowej ustawy prasowej, a szczególnie zniesienia zakazu kolportaży. Dalej występuje przeciwko zapatrywaniu referenta Abrahamowicza, że nadprokuratorye powinny mieć większą ingerencyę na agendy prokuratoryi, ponieważ to prowadzi do tego, że sprawiedliwość idzie na usługi polityki, oraz porusza znów sprawę językową w sądownictwie.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców, domagających się polepszenia płac auskultantów, sług sądowych i dozorców więziennych, posiedzenie zamknięto. Następne dziś przed południem.

Wiedeń, 25 stycznia. Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad rozdziałem „ministerstwo sprawiedliwości“.

Poseł Menger omawia stosunki narodowościowe na Śląsku. Poseł Górski występuje przeciw pieniactwu, panującemu w Galicyi. Następnie odpowiada na wywody posłów ruskich. Stanowisko polskich posłów przy każdej dyskusyi dowodzi, że polscy posłowie przy każdej sposobności „popierają (?!) wszystkie interesa i potrzeby ludności Galicyi wschodniej, bez względu na narodowość“ (!).

Dalej polemizuje Górski z wywodami posła Romańczuka, który twierdził, że ruscy sędziowie piszą protokoły po polsku z obawy przed władzami wyższemi. Zdaniem Górskiego, jest to tylko dowód „zgodnego pożycia obu narodowości“, które się zawsze objawia, o ile go nie zakłóci jakaś agitacya lub głos dziennika. Położenie Rusinów jest w Galicyi o wiele lepszem, niż np. na Węgrzech.

Następnie przemówił szef sekcyi Klein.

Nowe wydatki na militaryzm.

Wiedeń, 25 stycznia. Na ostatnich konferencyach wojskowych, odbytych pod przewodnictwem cesarza, omawiano sprawę utworzenia nowych dział polowych i górskich. Otóż pierwsza kwestya jeszcze nie dojrzała

do decyzyi, podczas gdy uchwalono już stanowcze utworzenie nowych dział górskich. Koszta na sprawienie ich będą wcielone w tegoroczny budżet delegacyj wspólnych. Także uchwalono reorganizacyę artyleryi polowej w tym kierunku, że baterye składać się będą z sześciu dział. Wreszcie uchwalono sprawienie nowych bateryj haubicowych. Reformy te będą wymagały powiększenia liczby żołnierzy i oficerów.

Pożar.

Budapeszt, 25 stycznia. Pożar w młynie „Concordia“ ugaszono dopiero o godzinie 4 rano. Podczas zapadnięcia się dachu wpadło dwóch strażników w ogień, gdzie zginęli. Szkoda ubezpieczona została oszacowaną na 3 miliony koron. Wielkie zapasy zboża płoną jeszcze.

Budapeszt, 25 stycznia. Wczoraj wieczorem przy robotach około ugaszenia palącego się jeszcze młyna „Concordia“, 2 strażaków i 2 robotników młynarskich odniosło ciężkie obrażenia.

Treber-Trocknungs-Schwindel.

Paryż, 25 stycznia. Na żądanie rządu niemieckiego, aresztowała policya francuska byłego dyrektora Kesselskiego tow. „Treber-Trocknungs“ Schmidta.

Kassel, 25 stycznia. Proces w sprawie bankructwa towarzystwa dla dystylacyi drzewa odoczono na dzień 3 lutego br.

Skazanie klerykalnego oszusta.

Paryż, 25 stycznia. Trybunał karny w Chateauroux skazał księdza Guérin'a, który popełnił oszustwo na sumę kilku milionów, na 3 lata więzienia.

Niemcy a Anglia.

Berlin, 25 stycznia. „Nord. Allg. Ztg“ wita księcia Walii, który przybywa dziś do Berlina, w artykule, w którym podnosi, że Niemcy łączą z starym wielkim narodem angielskim wielkie interesa i że codzienne spory ustępują wobec gościa, którego wszyscy Niemcy witają serdecznie.

Parlament angielski.

Londyn, 25 stycznia. Izba gmin po dwudniowych obradach odrzuciła poprawkę Redmonda do adresu, w której to poprawce zawierał się energiczny protest przeciw obecnej administracyi w Irlandyi.

Kradzież w bułgarskiej drukarni państwowej.

Berlin, 25 stycznia. „Voss. Ztg“ donosi z Sofii, że aresztowano tam jako podejrzanego o udział w wielkiej kradzieży stempli w państwowej drukarni adwokata dra Duka Jowewa, który był przywódcą „partyi reformy“ i redaktorem dziennika „Swet“.

Jowew struł się w więzieniu, zostawiwszy list, w którym przyznał się do udziału w kradzieży. Malwersacye wynoszą 2 miliony fr.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 25 stycznia. Stan wojenny w okręgu amurskim będzie dnia 18 b. m. starego stylu zmieniony.

Sprzedaż wysp.

Kopenhaga, 25 stycznia. Jak donosi biuro Ritzaua rząd polecił wczoraj duńskiemu posłowi w Waszyngtonie, aby podpisał traktat sprzedaży duńskich wysp zachodnio-indyjskich Stanom Zjednoczonym.

Jak robotnicy umierają.

Nowy Jork, 25 stycznia. W kopalniach węgla koło Oscalosa nastąpiła dzisiaj eksplozya, przy czem wiele osób straciło życie. Mówią o 18 zabitych i 60 zasypanych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 24 stycznia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 264·—. Austr. zakł. kr. z obl pr. z r. 1889 3-prc. 555·—. Tow. żegl na Dunaju 100 zł. m k. 4-prc. 500 —. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 275·75. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 251·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 81·—. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 103 60. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·—. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—. Clary 40 zł. m. k. 166·—. Pożyczka m Insbruku 20 zł. 85·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 74·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Ofen 43 zł. 192·—. Palffy 40 zł. m. k. 179 —. Czerw. austr. tow. 10 zł 52·75. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 50. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 91·—. Salma 40 zł. m. k. 232·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 82·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 225·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 404·—.

Berlin 24 stycznia. Austr. banknoty 85 30. Spirytus 33·90 z powodu przedłożenia noweli do podatku spirytusowego.

Frankfurt 24 stycznia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 205·60. Staatsbahny —·—. Disconto —·—. Laura 199·75.

Paryż 24 stycznia. 3% Renta 100 04. Mąka 27.65.

Wiedeń, 25 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 652·—. Akcye węg. 670·—. Akcye Anglobanku 263·—. Akcye Unionbanku 551 50. Akcye Länderbanku 418·50. Akcye Bankvereinu 454 50. Akcye Bodencredit 911·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 671·—. Akcye Kol. połud. 77·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 286·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 452·—. Akcye Kol. półn. 552·—. Akcye Kol. Czerniow. 559·— Akcye Alpiny 400 —. Akcye Rima Muranyi 489·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1470·— Akcye fabryki bron. 315·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Oblig. węg. indemniz. 95 10. Renta majowa 100 60. Austr. renta kor. 97·70. Węg. renta kor. 96·35. Listy Tow kred. ziem. 93·—. 4% Listy Banku kraj. 92·50. 4½% Listy Banku kraj. 99·75. 4% Listy Banku hip. 91·10 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·95. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 94·40. 4% Pożyczka m. Lwowa 88·50. Losy tureckie 104·—. Marki 117·15. Ruble 253 —.

Usposobienie spokojne przy kursach pewnych, tylko alpiny słabo.

Wiedeń 25 stycznia. Cukier (usposobienie pewne) 18·—. Spirytus (bez zmiany) 34·80. Nafta niezmieniona.

Wiedeń 25 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·60 do 9·61. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·07 do 8·08. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·66 do 5·67. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·81 do 7·82. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12 60 do 12 70.

Usposobienie pewne. Pochmurno.

Budapeszt 25 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·44 do 9 45. Pszenica na październik 8·44 do 8·45 Żyto na kwiecień 7 90 do 7·91. Żyto na październik 7 54 do 7·55. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·36 do 5 37. Rzepak na sierpień 12·20 do 12 30

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, tendencya spokojna. pogoda łagodna.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu“: Borowiecki 2·—, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 4·20, Pracujący w drukarni Fischera 2·—, Dr. Bl. 6·—, Fijałek 0·20, Kaniowski Londyn 12·—, Stow. pomocników handlowych 20·—, G. 0 50, Stow. robotników szewskich Lwów 12·—. Razem 58·90 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów, Dnia 1 lutego br. urządzają kolejarze stanisławowscy wieczorek z tańcami. Wstęp za okazaniem zaproszenia: dla mężczyzn 1 K 20 h, dla pań 60 h, dla towarzyszów 80 h. Stroje spacerowe. Zaproszenia nabyć można w stacyi płatniczej kolejarzy lub w stowarzyszeniu „Braterstwo“ codziennie o godz. 8 wieczór.

Stanisławów. Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. pół do 11 przed południem w sali stacyi płatniczej kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się wedle § 8 statutu walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na liczbę obecnych.

Lwów. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Zgoda“, stowarzyszenia robotników stolarskich i drzewnych, odbędzie się w niedzielę 26 bm. Na porządku dziennym: 1. Sprawa wyboru do zarządu „Zgody“. 2. Sprawozdanie delegata na krajowy kongres zawodowy.

Lwów. „Zgoda“, stowarzyszenie brat. pom. kuchmistrzów we Lwowie, urządza na dochód funduszu wdowiego dnia 5 lutego b. r. wieczorek z tańcami przy muzyce 24 p. p. w salach stow. ręk. „Gwiazda“. Wstęp za okazaniem zaproszenia dla pań 1 K, dla panów 3 K. Zaproszenia oraz bilety nabywać można w sekretaryacie Stow. przy ul. Sykstuskiej 37, parter.

Przemyśl. Baczność Towarzysze budowlani! W poniedziałek 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem Walne zgromadzenie w lokalu Stow. robotniczych.

W niedzielę 26 b. m. wieczorek z tańcami staraniem Stow. zawodowego robotników dziennych.

W niedzielę 2 lutego w salach Kasyna kupieckiego, przy ul. Dworskiego, zabawa Stow. zawodowego handlowców.

W niedzielę 2 lutego Festyn ludowy w sali „Sokoła“, staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza

W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W sobotę 8 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Morawska Ostrawa. Konferencya starszych Rothszyldowej Kasy brackiej, w celu porozumienia się co do reformy statutów tej Kasy, odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godz. 10 rano w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Starsi z innych Kas brackich będą mile witanymi gośćmi.

Konferencya wszystkich starszych Kas brackich i delegatów przymusowej korporacyi górniczej z Ostrawskiej części rewiru odbędzie się w niedzielę 23 lutego w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Porządek obrad: 1. Dokończenie dyskusyi nad organizacyą. 2. Wybór komitetu wykonawczego. 3. Fundusz strejkowy. 4. Wnioski. Początek obrad o godzinie 9 rano. Ponieważ obrady potrwają cały dzień, więc uprasza się Szanownych Towarzyszów, aby się na to przygotowali.

Cieszyn. Polityczne stowarzyszenie „Równość“ w Cieszynie odbędzie 16 lutego walne zgromadzenie w lokalu Lubojatzkiego na Saskiej kępie.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie robotnicze **„Postup“** od dnia 2 lutego mieścić się będzie w restauracyi „zur schwarzen Katze“, I. Seydlitz-Gasse 11.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412